



Krystyna Janda jako Maria Callas...

Fot. Archiwum

Krystyna Janda

# AKTORKA W KAŻDYM CALU

Chorzów przeżył niedawno sporą dawkę Krystyny Jandy. W Teatrze Rozrywki wystąpiła w trzech przedstawieniach, w kinie „Panorama” pokazano kilka filmów z jej udziałem. Aktorka promowała również swoją książkę „Gwiazdy mają czerwone pazury”, nie pozwalała się fotografować i nie pozwoliła na wykorzystanie nagrania telewizyjnego ze spotkania z publicznością, twierdząc, że nie była przygotowana. Cóż, gwiazdy mają nie tylko czerwone paznokcie, ale i swoje kaprysy. Pomijając tę drobną przypadłość Janda zaprezentowała się publiczności w prywatnej rozmowie jako kobieta pełna werwy, humoru i pasji.

★ ★ ★

## O rankingu Polityki

Znalazłam się na liście najlepszych aktorów, opublikowanej przez „Politykę”, na 6 miejscu, po Irenie Kwiatkowskiej. I bardzo słusznie, że po niej. Moje zdumienie nie zna jednak granic. Jak można z taką precyzją ustalić listę 100 nazwisk?! Rozumiałabym jeszcze, że pierwsza dziesiątka według oddanych głosów, a reszta alfabetycznie. To co się dzieje w środowisku moich kolegów to przechodzi ludzkie pojęcie. Bardzo poważnie do tego podszli. Myślę, że autor rankingu powinien wziąć dłuższy urlop. Dla bezpieczeństwa.

## O gustach kulinarnych

Uwielbiam żeberka po amerykańsku, golonkę. Ostatnio żeberka są na dole w Mariotcie, dlatego często tam bywam. Kiedy jestem w trasie i zatrzymuję się w jakimś motelu a nie ma golonki, proszę o śledzia i setkę... Jak więc widać moje gusty kulinarne plasują się bliżej kierowcy TIR-ów.

## O przesądach

Jestem zodiakalnym Strzelcem. Nie wierzę w przesady, ale ze Skorpionami wolę się nie zadawać.

## O aktorstwie

Jeśli mam zagrać schizofreniczkę, studiuje podręczniki, odwiedzam szpitale. Wybieram osobę, z której czerpię budując postać. Do przedstawienia „Maria Callas. Lekcja śpiewu” przygotowywałam się ponad rok. Wszyscy przecież wiedzą jak wyglądała, jak się zachowywała. Nie chodziło mi o imitację, lecz o przywołanie ducha postaci. W tym sensie z pewnością moje aktorstwo jest realistyczne. Do każdej roli bardzo solidnie się przygotowuję. Nigdy nie portretuję samej siebie, bo nie wydaje mi się to interesujące. Poza tym byłoby to zaprzeczeniem zawodu aktorskiego. Ja muszę być przekonująca. Po prostu. Mały realizm zupełnie mnie nie interesuje. To było dobre w czasach kina moralnego niepokoju. A poza wszystkim... im jestem starsza, tym mniej mi się chce mówić o tym „jak”. Oczywiście po tylu latach grania wiem, jaką mam zrobić minę, żeby wywołać określone uczucia. To kuchnia tego zawodu. Myślę sobie: najlepiej przyjdźcie i zobaczcie. Na początku było naturalnie inaczej. Kiedy stałam przed kamerą na planie filmu „Człowiek z marmuru” kierowały mną głównie emocje. W ogóle nie widziałam operatora, nie miałam świadomości, że ktoś to rejestruje. Kamere zauważyłam wtedy, kiedy wydawało mi się, że operator coś głupiego powiedział.

## O reżyserii

Wcale nie wzięłam się za robienie filmu, żeby się zrealizować jako aktorka, kobieta czy jako reżyser, jak to niektórzy złośliwie mówią. Ja się realizuję wewnętrznie każdego dnia. Zrobiłam „Pestkę”, bo chciałam opowiedzieć ważną historię. Ten film nie ma błędów konstrukcyjnych, jest logiczny i przemyślany. Uważam, że zagrałam „cudnie”. Naprawdę dotknęły mnie bardzo prywatne ataki na moją osobę. Obraziłam się. Poważnie. I nie będę niczego reżyserowała w najbliższym czasie. Nie chcę, żeby mi potem mówiono, że odbieram chleb innym. Przed „Pestką” reżyserowałam kilka innych rzeczy, m. in. w teatrze tele-



... i w spektaklu „Kobieta zawiedziona”. Fot. Włodzimierz Piątek

wizji. W swoim Teatrze Powszechnym zrobiłam „Na szkle malowane”, bo... nikt inny nie chciał tego zrobić.

Notowała:

MARIOLA WOSZKOWSKA